

W sztucznym śniegu

AUTOR: KATARZYNA WALIGÓRA

W *Trąbce do słuchania* Agnieszka Glińska uwodzi widzów potęgą teatralności, a aktorzy Narodowego Starego Teatru wiedzą, jak mieć oglądających po swojej stronie. W scenariuszu zabrakło jednak ważnych scen, które odślaniałyby istotny dla powieści temat przeciwstawienia się opresji.

■ W jednym z najbardziej czarujących momentów spektaklu aktorki stoją stłoczone na środku sceny, a na ich głowy sypie się śnieg. Po chwili podjeżdża do nich na rolkach listonosz w stroju boya hotelowego z filmu *Grand Budapest Hotel* Andersona. Inspiracja cukierkową estetyką amerykańskiego reżysera, widoczna w całym przedstawieniu, w tej scenie zostaje postawiona wprost. W *Trąbce do słuchania* Agnieszka Glińska uwodzi widzów potęgą teatralności: scenografia często się zmienia, w ruch wprawiona zostaje obrotówka, wykonawcy śpiewają, a w podłodze zamontowany zostaje włącznik, z którego niespodziewanie mogą wychodzić aktorzy. Zespół wie, jak mieć oglądających po swojej stronie i chętnie stosuje swoje sztuczki. Ten kalejdoskop atrakcji jest tu o tyle uzasadniony, że inscenizowana książka Leonory Carrington (o tym samym co spektakl tytule) wypełniona jest niezwykle zwirotami akcji i coraz bardziej nieprawdopodobnymi zdarzeniami.

Trąbka do słuchania to powieść surrealistyczna po raz pierwszy wydana w 1974 roku, która śledzi losy dziewięćdziesięciodwuletniej Marion (sama Carrington zmarła w wieku dziewięćdziesięciu czterech lat, swoją powieść pisała, kiedy miała lat pięćdziesiąt siedem). Ponieważ Marion niedosłyszana, ekscentryczna przyjaciółka Carmela daje jej tytułową trąbkę i zachęca do podsłuchiwanie rodziny. W ten sposób główna bohaterka odkrywa, że syn, synowa oraz wnuk wbrew jej woli postanowili umieścić ją w zakładzie dla osób starszych o nazwie Źródło Światła. Szybko okazuje się, że miejsce to bardziej niż dom spokojnej sta-

rości przypomina dziwną siedzibę sekty, którą prowadzi doktor Gambit – połączenie samozwańczego guru i (chyba równie samozwańczego) terapeuty. Powieści Carrington nie da się łatwo opowiedzieć, bo kolejne wątki następują po sobie z zawrotną prędkością. Mamy w niej strajk głodowy, zagadki, które pozwalają wejść na wyższe poziomy wtajemniczenia, niespodziewane zdobycie bogactwa, wilkołaki i długą dygresję o mrugającej zakonnicy ujętą w formę powieści w powieści. Nic więc dziwnego, że Agnieszka Glińska i Marta Konarzewska pracując nad scenariuszem, wybrały z tekstu *Trąbki do słuchania* tylko niektóre wątki (co i tak złożyło się na trzygodzinne przedstawienie). Choć bohaterkami powieści Carrington są niemal wyłącznie starsze kobiety, z powodu wieku pozbawiane przez innych sprawczości, obsada przedstawienia nie została niestety skonstruowana tylko z aktorek seniorek. To, że u Glińskiej grają aktorki w różnym wieku, w tym bardzo młode, uznają za niewykorzystaną szansę. Dla starszych kobiet często jest mniej miejsca na scenach, więc oddanie im go w tym spektaklu koresponduwałoby z tematem inscenizowanej książki.

Krótko po rozpoczęciu przedstawienia aktorki siadają na krzesłach ustawionych w półkolu i wszystkie wypowiadają się jako Marion. Postać ulega rozszczepieniu – opisuje samą siebie wieloma głosami należącymi do ciał o różnym wyglądzie. Chwilę później te same aktorki zagrają pensjonariuszki Źródła Światła, co pozwoli wydobyć istotny wątek: nie wiadomo, ile z historii opowiadanych w *Trąbce do słuchania* dzieje się tylko w wyobraźni Marion.

Główna bohaterka do końca spektaklu pozostaje w rozdwojeniu: grają ją zarówno Natalia Kaja Chmielewska, jak i Anna Dymna. Obie aktorki są tak samo ubrane, ale o ile Chmielewska bierze czynny udział w zdarzeniach, Dymna przez większą część spektaklu pozostaje obserwatorką i narratorką siedzącą z boku sceny. Często towarzyszy jej Jerzy Treła w białym garniturze i kapeluszu grający pana Marlborough, przyjaciela Marion. To, że główna bohaterka zostaje zagrana przez dwie aktorki, ma swoje, wyprowadzone z powieści, uzasadnienie: w jednej ze scen Marion schodzi do piekła („W rzeczywistości jest to macica świata, skąd wszystko pochodzi”), żeby spotkać tam samą siebie. Konfrontacja dwóch Marion – młodszej i dojrzałej – to w spektaklu także spotkanie dwóch aktorek, dwóch stylów gry i dwóch porządków pamięci widzów. Chmielewska, od niedawna zatrudniona w Starym Teatrze, reprezentuje to, co nowe i odgrywa Marion wiecznie ciekawą świata, zdziwioną i rozbawioną możliwościami, które on oferuje. Dymna uosabia tradycję traktowaną w przedstawieniu z sentymentem – gra Marion doświadczoną i zdystansowaną, może nawet nieco melancholijną. Ich spotkanie, choć naznaczone pytaniem o to, która z nich jest prawdziwa, ostatecznie nie prowadzi do konfrontacji, tylko do zaskakującej fuzji tożsamości.

W przedstawieniu postać doktora Gambita także została rozpisana na dwóch aktorów (Szymon Czacki i Grzegorz Mielczarek). Choć w powieści Gambit jest figurą raczej marginalną i kuriozalną, w spektaklu urasta do jed-

nego z głównych bohaterów. Jest uosobieniem władzy, sprawuje kontrolę nad pensjonariuszkami, i choć u Carrington jest to kontrola przede wszystkim nad ich ciałami (Marion za jego sprawą nigdy nie może najeść się do syta), w przedstawieniu ciężar przeniesiony zostaje na kontrolę umysłów. Gambit i jego sobowtór, niczym dziewiętnastowieczni psychologowie, prowadzą rozmowy nad naturą kobiecej hysterii, a podopieczne swojego zakładu badają pod kątem zaburzeń i metod radzenia sobie z nimi. Ich pseudopsychologiczne wywody są formułowane z pozoru poważnym, naukowym językiem. *Trąbka do słuchania* Carrington mówi nie tylko o samopoznaniu, ale też o zyskiwaniu sprawczości. Co ciekawe jednak, scenarzystki pomijają kluczowy dla powieści wątek strajku głodowego, który wybucha w zakładzie i doprowadza do porażki doktora Gambita. Po tym sukcesie kobiety postanawiają nie oddać raz wywalczonej wolności, a ich wspólnota przekształca się w komunę. W spektaklu opresja nie znajduje wyraźnego odporu i z czasem po prostu ulega rozmyciu w morzu innych tematów.

To, że Glińska podporządkowuje spektakl przyjemności odbiorczej, bywa zgubne, szczególnie w drugiej połowie przedstawienia, kiedy poszczególne wątki nie łączą się ze sobą w oczywisty sposób. O ile jednak w literackim

pierwowzorze możemy dać się oczarować wyobraźni Carrington, o tyle w spektaklu pokaz atrakcji dość szybko staje się nużący. Scenarzystki próbują rozbić tę przyjemną atmosferę, wprowadzając dwa interludia o takiej samej strukturze – pierwsze krótkie, drugie niewygodnie długie. Aktorzy siadają na krzesłach, w dłoniach trzymają scenariusze. Na wpół czytając, na wpół odgrywając tekst, łączą się w pary w konflikcie. Mamy tu na przykład ojca i córkę, która ma zaburzenia odżywiania; mężczyznę i kobietę, którzy rozmawiają o synu w trakcie dobierania kuracji farmakologicznej pomagającej zwalczyć problemy psychiczne; albo małżeństwo, które z pomocą terapeuty próbuje przepracować konflikty narosłe w czasie wspólnego życia. Zawsze to mężczyzna jest w relacji stroną bardziej dominującą, stosującą przykre argumenty i próbującą stłamsić oponentkę. Najbardziej dotkliwie są rozmowy toczone między parą, w której mężczyzna, z zawodu polityk, psychicznie znęca się nad żoną. Od drobnych, przemocowych zagrywek, jak lekceważenie, przechodzi do wyzwisk, poniżania i zastraszania. Jego wypowiedzi, do złudzenia przypominające upublicznione kilka lat temu nagrania z udziałem byłego radnego Prawa i Sprawiedliwości, ogląda się z cierpnącą skórą. Związek interludiów z pozostałymi częściami przedstawienia jest nie-

jasny, choć można uznać, że sceny te rzucają światło na przeszłość bohaterów, pokazując, jakie doświadczenia je ukształtowały, zanim trafiły do domu spokojnej starości. Gorzej, że te mocne, bolesne rozmowy w żaden sposób nie zmieniają biegu wydarzeń i nie zyskują wyrazistej pointy. Nie prowadzą też do buntu. Kiedy dobiegają końca, wracamy do przerwanej historii, która nadal, tak jak wcześniej, toczy się w cukierkowym rytmie.

Niestety, *Trąbka do słuchania* ze Starego Teatru zatrzymuje się tam, gdzie można drążyć głębiej. Glińska i Konarzewska chyba planowały wykorzystać powieść Carrington jako pretekst do opowiedzenia o współczesnych sprawach, ale ostatecznie uległy pokusie jej inscenizowania w estetyce gładkiej, komfortowej i bezbolesnej. Powstał spektakl, który – choć pewnie jest potrzebny w repertuarze, bo zadowala oczekiwania widza poszukującego teatru jednocześnie lekkiego i na dobrym poziomie – często drażni powierzchownością. Nawet kiedy pod koniec przedstawienia na scenie pokazany zostaje świat, który doświadcza gwałtownych zmian klimatycznych, co dziś ma oczywiście zupełnie inną wymowę niż w roku publikacji książki Carrington, u Glińskiej sprowadza się to głównie do sztucznego śniegu i czarującego płasania na rolkach. ■

NARODOWY STARY
TEATR W KRAKOWIE

Trąbka do słuchania
według powieści
Leonory Carrington

tłumaczenie
Maryna Ochab
scenariusz
Agnieszka Glińska,
Marta Konarzewska
reżyseria
Agnieszka Glińska
scenografia, kostiumy
Monika Nyckowska
reżyseria światła
Maciej Edelman
kompozycja
Justyna Skoczek,
Wojciech Kiwer
choreografia
Katarzyna Witek
video Agata
Trzebuchowska,
Maciej Edelman

premiera
27 listopada 2021

Scena zbiorowa



fol. Ryszard Kornecki / Narodowy Stary Teatr w Krakowie